Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 213. — ROK XXXVIII.

PONIEDZIAŁEK 10 SIERPNIA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicę	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 131-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Zjazd legjonistów w Tarnowie

Udział P. Prezydenta. — List marsz. Piłsudskiego. — Zagadkowe słowa P. wicemin. Starzyńskiego. — Defilada.

(Od własnego sprawozdawcy).

Na 10-ty zjazd legjonistów wybrano dobre miejsce. Tarnów leży niemal w centrum tych ziem, które dały Legjonom najwięcej ochotników, a choć los rozproszył ich po całej Polsce, choć wielu zajmuje stanowiska urzędników lub oficerów w najodleglejszych zakątkach Rzplitej to jednak zapewne trzyma się swych stron rodzinnych. Łatwo więc było im przybyć na zjazd tembardziej, że kolej i wojsko dawały ulgi i udogodnienia ogromne.

Mimo to jednak sama „brać legjonowa“ nie zdołałaby wypełnić obszernego boiska „Sokoła“. Ale oto wkraczają najrozmaitsze oddziały przysposobienia wojskowego: Strzelec, Legjon Młodych, kolejarze, pocztowcy. Jest też trochę publiczności.

O 10-tej przyjeżdża **P. Prezydent Mościcki.** Przechodzi wśród milczącego, jakby onieśmielonego szpaleru, aż wreszcie **p. premjer Prystor rzuca okrzyk: „Niech żyje P. Prezydent!“.** Odtąd okrzyk ten rozbrzmiewa przez dłuższą chwilę, wznoszony kolejno przez różne oddziały; P. Prezydent zajmuje miejsce w pobliżu ołtarza. Koło niego liczne grono ministrów, wiceministrów, generałów. Są też marszałkowie Sejmu i Senatu i trochę posłów z B. B. Nie przyjechał jednak ani „Komendant“, ani gen. Rydz-Śmigły, ani gen. Sosnkowski, ani Ks. Biskup Bandurski.

Mszę św. polową odprawia ks. Zapała, dziekan DOK. Kraków. Kazanie głosi ks. Oleński z Lodzi, były legjonista.

Po nabożeństwie w powietrze wzbija się kilkaset gołębi. Na trybunę wstępuje **pułk. Sławek**, witany oklaskami i po powitaniu p. Prezydenta oraz p. premjera Prystora zaczyna mówić o liście od nieobecnego Komendanta. Tak go nazywa, często dodaje z szacunkiem tytuł marszałka. Szara brać legjonowa jest bardziej poufałą. Słychać okrzyki „Chcemy Dziadka“, „Dawać Dziadka“. Niektórzy nawet nie zdrabniają tego tytułu...

Ale „Dziadka“ niema. W liście, który odczytuje pos. Sławek, oświadcza p. Piłsudski, że przyzwyczajony jest na zjazdach legjonistów bywać i mówić. **„Gdy zaś mówić — pisze — nie jestem w stanie, postanowiłem tym razem na zjeździe i nie być“.** Pos. Sławek nie tłumaczy, dlaczego „Komendant“ nie jest w stanie mówić. Czyta dalej pozostałe kilkanaście wyrazów lakonicznego listu i zaczyna swą mowę.

Widać, że mówca wierzy w to, co mówi i ta wiara w ideę legjonową i sanacyjną zmusza do pewnego szacunku, jak każda wiara, choćby naiwna; ale **nie dowiadujemy się niczego nowego i ważnego.** P. Sławek stara się udowodnić, że Piłsudski wyruszając z legjonistami w bój, genjalnie przeczuł co nastąpi i w niczem się nie omylił, że później umyślnie powstrzymywał rozwój Legjonistów i mobilizował armję tajną (P. O. W.).

Byliśmy — mówi p. Sławek — dobrą awangardą i jesteśmy awangardą nadal, bo nikt nas nie prześcignął w gotowości służenia Polsce. Potem akcentuje jeszcze, że obywatele mają nietylko prawa, ale i obowiązki i na tem kończy. Nic o reformie ustroju, o opozycji, o kryzysie gospodarczym.

Mówi o tem trochę wicemin. skarbu p. Starzyński. Sens mowy jest taki, że gdyby nie przewrót majowy, to w Polsce byłoby strasznie źle (?). Nie przetrwalibyśmy (?) kryzysu gospodarczego. U nas też nie wszystko jeszcze jest doskonałe „ale jest lepiej niż gdzieindziej. **Legjoniści muszą walczyć na froncie gospodarczym, jako ochotnicy. Inni zostaną wezwani z poboru (!).**

Te zagadkowe słowa jakoś się podobały. Odezwały się nawet oklaski. P. Starzyński nie wyjaśnił jednak, jak należy rozumieć ów „pobór“.

Trzeci mówi **gen. Dreszer.** Improwizuje w przeciwieństwie do poprzednich mówców, który czytali swe mowy i może mówi najlepiej. Oczywiście i w jego mowie nie brak pewnej dozy zarozumiałości. „Nietylko Polskę zdobyliśmy, ale tę Polskę budujemy.

Jakiegoś programu i planu pracy na przyszłość naturalnie i w jego mowie brak zupełny.

Następnie p. Piestrzyński odczytuje depesze i rezolucje. Jak zwykle jest hołd dla p. Prezydenta i Komendanta, uznanie dla p. premjera, ogólnikowa wzmianka o reformie ustroju. Dość dziwnie brzmi zwrot, że obóz legjonowy „boleśnie odczuwa skutki gospodarczego kryzysu“. Przecież powszechna jest opinja, że nikomu tak dobrze się nie powodzi, (posady) jak legjonistom.

Około godz. 1-ej rozpoczęła się **defilada** przed kościołem XX. Misjonarzy. Na przedzie szło kilkuset legjonistów — oficerów i podoficerów z generałami Składkowskim i Dreszerem na czele. Potem szły poszczególne okręgi Zw. Legjonistów, przeplatane oddziałami Strzelca, kolejarzy, młodzieży, paru orkiestrami etc. **Ogółem szło 2.400 legjonistów** i więcej niż drugie tyle w szeregach różnych organizacyj „czwartobrygadowych“.

Po obiedzie część uczestników wyjechała do Mościc i Łowczówka, a pod wieczór zaczął się Tarnów opróżniać. Nieciekawy a zapewne kosztowny zjazd zakończył się.

—:o:—

Kto będzie ministrem oświaty?

P. PIERACKI, CZY P. KOZŁOWSKI?

Prasa warszawska i prowincjonalna przynosi szereg nazwisk kandydatów na urząd Minist. W. R. i O. P. W tej sprawie donosi „Nowy Dziennik“, że

„min. reform rolnych **Kozłowski wysuwany jest jako następca śp. ministra Czerwińskiego“.**

„Polonia“ zaś pisze:

„**Najpoważniejszym kandydatem ma być p. wiceminister Pieracki,** lecz na przeszkodzie nominacji stanie może to, że jego rodzony brat jest w obecnym Rządzie Ministrem Spraw Wewnętrznych i gabinet mógłby nabrać charakteru już nazbyt familijnego.

W związku z zapowiedzianem ustąpieniem **prof. Kozłowskiego** ze stanowiska min. Reform Rolnych, **rozeszła się dziś pogłoska o zamierzonej nominacji jego na ministra Oświaty.** Wyrażają wprawdzie wątpliwości co do jego kwalifikacyj, — ale wszystko możliwe“.

„Robotnik“ do wymienionych już dodaje nowe nazwisko: prof. Ehrenkreutza z Wilna.

—ooo—

Zupełne niepowodzenie pruskiego plebiscytu.

ZA ROZWIĄZANIEM SEJMU PRUSKIEGO 9.784.00 GŁOSÓW.

Berlin 9 sierpnia. Z obliczeń znanych do godz. 22 wynika, że plebiscyt w sprawie rozwiązania sejmu pruskiego doznał niepowodzenia. Na **25.449.460 uprawnionych do głosowania, głosów za rozwiązaniem padło 9,375.810,** czyli w procentach za rozwiązaniem wypowiedziało się 36.8 procent wyborców. Brak jeszcze wyników z okręgów o ogólnej liczbie uprawnionych do głosowania, wynoszącej półtora miljona, a do przeprowadzenia plebiscytu brak okrągło 4 miljony głosów.

Berlin, 9 sierpnia (PAT.). (Godzina 22.40) Według dotychczasowych obliczeń za rozwiązaniem sejmu pruskiego opowiedziało się 9.784.000 a więc 37.1 proc.

—:o:—

Krwawa walka komunistów z policją w Berlinie.

Berlin 9 sierpnia. Wieczorem o godz. 20.15 **przed budynkiem redakcji „Rote Fahne“** przy placu Buelowa, gdzie zebrał się tłum ludności oczekującej na wynik plebiscytu, **doszło do krwawej walki komunistów z policją.** Gdy na plac Buelowa nadciągnął większy oddział policji, zebrani przed kinem „Babilon“ komuniści dali szereg strzałów, od których 2 kapitanów policji zostało zabitych, a wachmistrz odniósł ciężkie rany. **Policja odpowiedziała strzałami, zabijając i raniąc szereg komunistów, a następnie przypuściła szturm z bronią palną i białą w rękach i rozpędziła zbiegowisko.** Komuniści rozbiegli się w boczne ulice, a częściowo schronili się w bramach budynków. Na placu rozlegają się w dalszym ciągu strzały. Plac i przyległe ulice zamknięto kordonem policji. Przejeżdżające pojazdy poddawane są rewizji za bronią. Specjalną uwagę zwraca policja na dachy i okna budynków. Ludność wychodząc na ulicę z chwilą opuszczania bramy, musi podnosić ręce do góry i poddawana jest rewizji osobistej za bronią. Systematycznie przeprowadza policja rewizję całych bloków kamienic. **Liczba ofiar wśród komunistów i ludności cywilnej nie jest jeszcze znana, ponieważ policja odmawia udzielania jakichkolwiek wiadomości. Według niepotwierdzonych pogłosek, ma być około 20 zabitych.**

AGITATORZY POBILI ZAGRANICZNYCH KORESPONDENTÓW.

Berlin 9. 8. (PAT). Dzisiaj po południu grupa agitatorów plebiscytowych urządziła napad na berlińskich korespondentów „Daily Express“ Dolmer i Nicolson, który w pewnym lokalu plebiscytowym **próbował dokonać zdjęć fotograficznych.** Korespondenci angielscy zostali dotkliwie pobici i powaleni na ziemię. **Sprawcy napadu umknęli.**

—X—

Francja o interwencji Hindenburga.

Paryż 9. 8. (PAT). Nieoczekiwana interwencja prezydenta Hindenburga w sprawie plebiscytu, wywołała w prasie obszerne komentarze. „Le Petit Parisien“ jest zdania, **że wystąpienie Hindenburga da się niewątpliwie odczuć na wynikach plebiscytu,** gdyż dodało ono niezawodnie otuchy nacjonalistom. „Ere Nouvelle“ **krytykuje ostro zachowanie się prezydenta Hindenburga,** pisząc: W chwili krytycznej dla Niemiec, wówczas, gdy ministrowie Rzeszy wstępują, jak się zdaje, na drogę współpracy europejskiej, naczelnik państwa wstaje i mówi „nie“, przynosząc poparcie swego autorytetu przeciwnikom pokoju i pogodzenia się ludów. Prezydent Rzeszy, pisze „Le Temps“ — nie może nie wiedzieć, że właśnie rozwiązująca się od roku agitacja nacjonalistyczna zrujnowała kredyt zewnętrzny Niemiec i jest pierwszym i najgłębszym powodem kryzysu finansowego, z którym walczy naród niemiecki. Jeżeli jutro zwycięża stronnicy plebiscytu, **ciężka będzie w oczach jego kraju i całej Europy odpowiedzialność prezydenta Hindenburga.**

Ministrowie niemieccy na audjencji u Ojca św.

W dniu 8 sierpnia o godz. 6-tej wieczorem Ojciec św. udzielił prywatnej audjencji kanclerzowi Rzeszy, drowi Brüningowi, **oraz ministrowi spraw zagranicznych drowi Curtiusowi.** Bezpośrednio potem ministrowie niemieccy złożyli wizytę kardynałowi sekretarzowi stanu Pacelli'emu. Następnie kardynał Pacelli rewizytował ambasadę niemiecką przy Stolicy Apostol. Wieczorem u ambasadora von Bergena odbyło się przyjęcie w ściślem kółku, na którem oprócz kardynała sekretarza stanu i obu ministrów obecnych było kilku dostojników watykańskich oraz kilku dyplomatów z ambasady niemieckiej.

BRUENING I CURTIUS WRACAJĄ DO BERLINA.

Rzym 9. 8. (PAT). W sobotę o godz. 21.40 kanclerz Bruening i min. Curtius odjechali do Berlina, żegnani na dworcu przez ministra spraw zagranicznych Grandiego, ambasadorów Rzeszy przy Kwirynale i Watykanie, ambasadora włoskiego w Berlinie, szefa biura prasowego, prezesa Rady Ministrów, oraz wyższych urzędników M. S. Z.

Narady francuskich bankierów.

Paryż 9. 8. (PAT). Jak donosi „Echo de Paris“, przedstawiciele wielkich banków francuskich zebrali się w dniu wczorajszym dla rozpatrzenia przedstawionej im przez kilka banków niemieckich **propozycji, mającej na celu sprolongowanie terminu płatności pożyczek.** Wobec tego, że kredyty te posiadają różny charakter, zebrani przedstawiciele banków powołali podkomisję, która ma rozpatrzeć sprawę z punktu widzenia poszczególnych kategoryj pożyczek.

Zamach na pociąg pospieszny Bazylea-Berlin.

Berlin, 9 sierpnia (PAT.). Wczoraj wieczór na pociąg pospieszny Bazylea — Frankfurt n/M. Berlin, dokonano zamachu dynamitowego o godzinie 20.45. pomiędzy Grühne a Juteborg. 8 wagonów wyskoczyło z szyn, staczając się z nasypu do kotliny. Według dotychczasowych wiadomości ofiar śmiertelnych w ludziach niema. **3 osoby zostały ciężko ranione. 17 lżej.** Według ogólnych wiadomości zasiągniętych w Dyrekcji Kolei stwierdzono, że Komisja śledcza wysłana przez nadprokuratora poczdamskiego na miejsce wypadku **znalazła drut długości 20 metrów z zapalnikiem.** Część szyn w miejscu wypadku została wyrwana z toru. Personel pociągu usłyszał na krótko przed katastrofą eksplozję, jednak nie zdołał już zatrzymać pociągu.

Berlin, 9 sierpnia (PAT.). Dyrekcja Kolei Rzeszy komunikuje: Na słupie telekraficznym w pobliżu miejsca zamachu na pociąg Nr. 143 umieszczony był egzemplarz hitlerowskiego organu „Angrif“, na którym wypisane było kolorowym ołówkiem „Zamach 8-ego sierpnia. Niech żyje rewolucja“. Oprócz tego znaleziono również na torze sąsiednim 2 żelazne progi w poprzek szyn, które odkrył maszynista pociągu pospiesznego. Komunikacja wstrzymana jest na jednym torze. Jak stwierdzono, sprawcy zamachu prawdopodobnie zapomocą kilku ładunków napełnionemi materjałami wybuchowemi **wyrwali odcinek szyn długości 6 i pół metra.** Huk wywołany eksplozją słyszano w miejscowości Lückenwalde odległej o 13 kilometrów.

—ooo—

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 10 go sierpnia 1931.

Poniedziałek 10: Św. Wawrzyńca.

Wtorek 10: Św. Zuzanny.

Wtorek 10: Wschód słońca o godz. 4.28, zachód — 19.8.

OSTROŻNIE Z OPALANIEM SIĘ. Wczoraj w godzinach popołudniowych na plaży TUR zasłabł nagle głuchoniemy, niejaki Weiser Stefan. Przewieziono go do szpitala w stanie dość poważnym.

ZDERZENIE SAMOCHODU Z MOTOCYKLEM. Kierowca samochodu z firmy Škoda jadąc ulicą Szpitalną w kierunku Małego Rynku jadąc szybko i nie dając znaków ostrzegawczych najechał na Wincentego Jankę, jadącego na motocyklu. Wskutek najechania samochodu na motocykl — Janka oraz siedzący na tylnem siedzeniu motocyklu inż. Z. Szarlot — upadli z motocyklu na ziemię i doznali obaj licznych konstuzyj na ciele, motocykl został uszkodzony, szkoda wynosi 12000 zł. Samochód unieruchomiono, kierowcy Jurkowi odebrano prawo na prowadzenie pojazdów mechanicznych. Motocykl również zatrzymano gdyż prowadzący go nie posiadał dowodu rejestracyjnego.

ŚMIERTELNE SKUTKI BÓJKI. Przed restauracją Lamensdorfa przy ul. Lubicz powstała bójka w czasie której St. Synowiec, robotnik i E. Wdowiarz pobili nożem, zadając mu cios w tętnicę, nieznanego osobnika, który w czasie przewożenia go do szpitala św. Łazarza zmarł. Ustalono, że cios nożem zadał osobnikowi Synowiec, którego wraz Wdowiarzem jako wspólnikie, przytrzymano.

W CIĄGU UBIEGŁEJ DOBY P. P. PRZYTRZYMAŁA: 1) Holika J. i Bogusza St. za kradzież walizki z garderobą na Pl. Szczepańskim i kradzież walizki na szkodę Bocheneskiego Wł. 2) Pencka Józefa za kradzież owoców z ogrodu XX. Misjonarzy przy ul. Stradom, 3) Nowakowskiego J. i Rudka Fr. obydwóch za kradzież z włamaniem do sklepu. 4) Tobolę Fr. za niebezpieczne pogróżki przeciw swej żonie Walerji separowanej. 5) J. Wronę za kradzież bryczki jednokonnej, skradzionej w Kurdwanowie. Ponadto za włóczęgostwo 5 osób, niedozwolony powrót 3, przekroczenie dozoru polic. 1, żebractwo 2, dezercję 1 osobę.

NIE WYSKAKIWAĆ Z TRAMWAJU. W nocy z soboty na niedzielę, niejaki Kohl A. wypadł z tramwaju i doznał ogólnych potłuczeń. Opatrzyło go Pogotowie ratunkowe.

—oOo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „W pogoni za miljonami“ (Lucjano Albertini).

ŚWIT: Podwójny program. I. „W obronie honoru“ (Tom Mix). II. „Władca stepów“.

ŚWIATOWID: „Poganin“.

SZTUKA: „Siedem twarzy“.

APOLLO: „Kaprys Madame Pompadour“.

CORSO: „W szponach djablicy“ (w gł. roli Jenny Jugo).

WARSZAWA: „Studentka chemji Helena W.“ (Olga Czechowa, Igo Sym).

UCIECHA: „O czem śnią dziewczęta“.

—:o:—

Zamknięcie kongresu esperantystów.

W sobotę rano odbyło się w wielkiej sali „Domu Katolickiego“ uroczyste zamknięcie XXIII światowego Zjazdu Esperantystów. Na sali zjawili się wszyscy uczestnicy Kongresu. Po rezolucjach i wnioskach natury przeważnie organizacyjnej, prof. Bujwid imieniem Kongresu złożył podziękowanie władzom polskim za przychylne ustosunkowanie się do zjazdu. Następnie prezes ogólnoświatowego Związku esperantystów **Merchant wygłosił gorące przemówienie na cześć Polski i Krakowa.** Ostatnią mowę wygłosił brat twórcy esperanta, wskazując na doniosłe znaczenie esperanta dla stosunków międzynarodowych, poczem przewodniczący Zjazdu Merchant ogłosił zamknięcie zjazdu. Następny **Kongres w przyszłym roku odbędzie się w Paryżu.**

Przed ostateczną reorganizacją Kas Chorych.

W dniach najbliższych zdecydowany zostanie ostatecznie podział terytorjalny wszystkich Kas Chorych na terenie całej Polski.

Liczba 56 Kas okręgowych wprowadzonych zamiast dawnych 243 Kas, zostanie utrzymana, zmianie ulegną jedynie terytorja poszczególnych Kas Okręgowych. Dotychczasowy okres próbny dostarczył w tej mierze wiele materjału, który zostanie wyzyskany przy ostatecznem ustalaniu podziału terytorjalnego Kas.

Jednocześnie jeszcze w bieżącym miesiącu zdecydowana zostanie definitywnie jednolita **organizacja wewnętrzno-administracyjna wszystkich Kas Chorych,** w tym samym terminie również opracowane będą statuty poszczególnych Kas scalowych. Na stanowiskach komisarzy zarządzających Kas Chorych zajdą przesunięcia, oraz pewne zmiany personalne.

—o—

Kto zawinił w katastrofie pod Białymstokiem?

Śledztwo prowadzone w związku z katastrofą kolejową pod Białymstokiem ustaliło następujące szczegóły. Pociąg osobowy Nr. 721 (który uległ katastrofie) zatrzymał się w szczerem polu o 4 km. za mostem, gdyż maszynista spostrzegł, iż parowóz pracuje nieprawidłowo. — Uszkodzenie było poważne. Ustawiono na torze dla bezpieczeństwa konduktora z czerwoną latarnią sygnałową, a maszynista wraz z pomocnikiem wzięli się do reperacji. Podróżni spali spokojnie w swych przedziałach. Kierownik ruchu na stacji Waciuty, J. Astig, **sądząc, że defekt będzie lada chwila naprawiony, zatelefonował do Łap, że tor jest wolny.**

Na podstawie tego telefonu zawiadowca stacji w Łapach, wypuścił w kierunku Białegostoku ekspres. Skutkiem mgły maszynista pociągu pospiesznego dostrzegł niebezpieczeństwo **dopiero w chwili, gdy znajdował się o 50 metrów od pociągu osobowego. Hamulce nie zdołały zapobiec nieszczęściu.** Ciężka lokomotywa ekspresu uderzyła całym pędem w tylne wagony stojącego pociągu osobowego. Ostatni wagon pociągu osobowego został zmiażdżony, dwa następne wyrzucone z szyn i częściowo strzaskane. Parowóz ekspresu wywrócił się i stoczył z nasypu wraz z obsługą. Rozespani pasażerowie obu pociągów zaczęli wyskakiwać i wołać ratunku. W miejscu zderzenia z pod gruzów rozlegały się jęki rannych. Nim przybył pociąg ratunkowy podróżni wyciągnęli z pod gruzów 4 trupy.

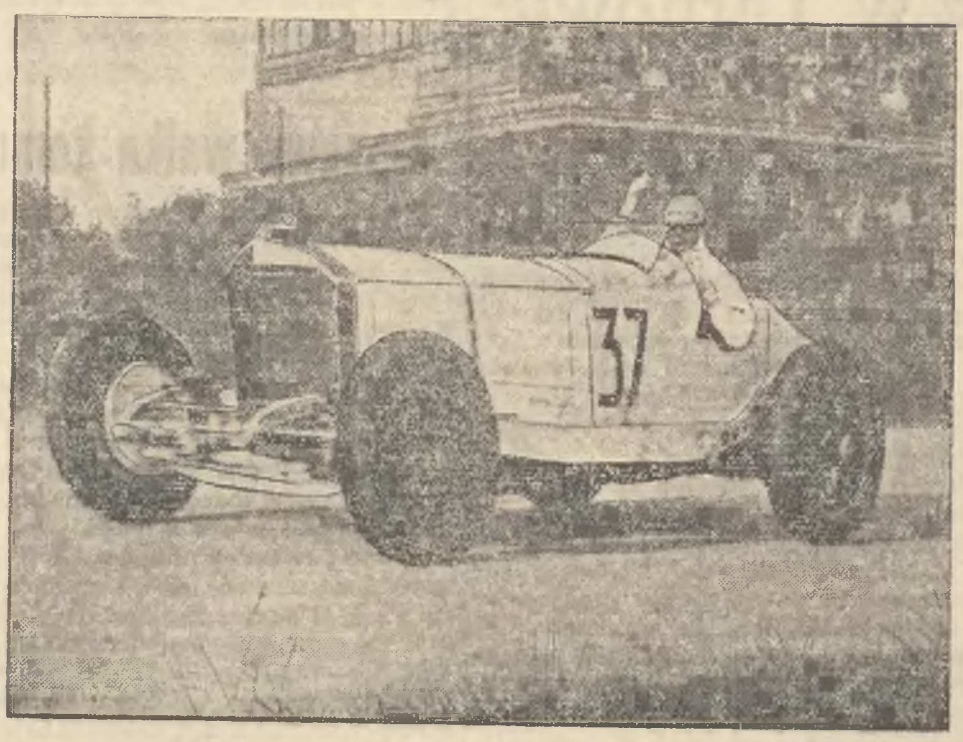
Winę więc ponosi w pierwszym rzędzie telegrafista przystanku Baciuty — Astig, który nie czekając przejścia pociągu przez stację, przesłał meldunek do Łap.

Winę ponosi też maszynista pociągu pasażerskiego Nr. 721, u którego często psuje się lokomotywa. Maszynista, ów zamiast zmienić lokomotywę w Łapach, wyjechał dalej w kierunku Białegostoku, aczkolwiek dobrze wiedział, że lokomotywa jest zepsuta i może stanąć w każdej chwili.

O winie maszynisty pociągu pospiesznego trudno narazie coś powiedzieć, gdyż jak twierdzi, była w tem miejscu nad ranem silna mgła i stojący pociąg osobowy zauważył zapóźno.

—o0o—

Przed wyścigiem Tatrzańskim.



Sensacją Międzynarodowego Wyścigu Tatrzańskiego będzie start znakomitego automobilisty niemieckiego, Caraccioli, który onegdaj zdobył na torze Avusa w Berlinie rekord 186 kilometrów na godzinę.

Napad bandytów na pocztę w Truskawcu

W sobotę popołudniu do urzędu pocztowego w Truskawcu wtargnęło 6 uzbrojonych bandytów. Po sterroryzowaniu personalu oraz innych obecnych tam osób **bandyci zrabowali gotówkę 25.000 złotych.** Po dokonaniu rabunku bandyci rzucili się do ucieczki. Policja natychmiast urządziła pościg, **przyczem strzelano za uciekającemi bandytami na deptaku gdzie panował ożywiony ruch. Jeden z bandytów, Ukrainiec, został zabity.** Ciężko ranny jest szofer samochodu w którym jechała policja. Bandyci schronili się do okolicznych lasów.

KATASTROFA LOTNICZA POD N. SĄCZEM.

Na polach pod Gołąbkowicami koło N. Sącza spadł dwupłatowiec myśliwski 2 pułku lotniczego z Krakowa. Porucznik pilot L. Krzysztof uległ ogólnym silnym potłuczeniom i doznał wstrząsu nerwowego. **Aparat został doszczętnie zniszczony.** Stan rannego nie budzi obaw.

282.000 ślubów rocznie w Polsce.

Według danych głównego urzędu statystycznego, ruch naturalny ludności w Polsce w ostatniem pięcioleciu przedstawiał się następująco: w latach 1926—1930 przeciętnie rocznie zawierano 282.000 małżeństw, **urodzeń żywych było 987.000, zgonów — 515.000,** przeciętny zatem roczny przyrost naturalny wynosił w tym okresie **472.000 osób.** W poszczególnych latach przyrost naturalny przedstawiał się następująco: w r. 1926 — 456.000; w 1927 — 433.000, w r. 1928 — 479.000, w 1929 — 468.000 i w 1930 — 526.000 osób.

ZATARG O PŁACE W WOJ. POZNAŃSKIEM.

Rokowania pomiędzy związkiem pracodawców woj. poznańskiego, a organizacjami robotniczemi z powodu wypowiedzenia przez pracodawców umowy zbiorowej nie doprowadziły do porozumienia. Związek pracodawców wprowadził od 1-ego sierpnia obniżkę stawek zarobkowych o 10 procent dla mężczyzn i o 15 procent dla kobiet, z tem jednak, iż poszczególni pracodawcy mogą nie stosować się do tych obniżek. Pracownicy nie godzą się na obniżkę, żądając utrzymania dotychczas obowiązującej umowy. Wobec nieosiągnięcia porozumienia, **robotnicy proponują oddanie sporu pod arbitraż ministerstwa pracy i opieki społecznej.** Pracodawcy nie udzielili jeszcze odpowiedzi w tej mierze.

„Dziewczyna z nieba“.



miss Amy Johnson, Angielka wylądowała na swej awjonetce na lotnisku w Tokjo po odbyciu gigantycznego lotu Londyn — Tokjo. Pierwsza próba jej lotu, jak wiadomo, nie powiodła się; lotniczka spadła z aparatem pod Warszawą.

Moda

Czas pomyśleć o jesieni.

Już pojawiły się w handlu pierwsze astry. Kwiaty to przypominają nam, że lato jest u schyłku i zwiastują zbliżenie się nieubłaganej jesieni. Paryż już rozesłał po wszystkich zakątkach świata swoje żurnale mód z napisem „Hiver 1932“.

A więc najwyższy czas pomyśleć o wszelkich przeróbkach kuśnierskich, dopóki pracownie nie są zawalone zamówieniami. Podniszczone futro nie zawsze opłaci się naprawiać, o ile taka restauracja wymaga zbyt wielkiego wkładu, taksamo nie kalkuluje się sprzedaż futra. Ale pani Moda sama przychodzi do nas z ratunkiem, wprowadzając krótkie żakieciki futrzane. Zdolny kuśnierz potrafi nawet z najbardziej zniszczonego długiego okrycia wykroić taki żakiecik. W ostateczności, gdyby futra nie starczyło, mankiety i kołnierz można dodać z innych skór w tym samym odcieniu. Do podobnych przeróbek nadają się lekkie futra, jak krety, agneaux rase, źrebaki i t. p. Kosztowniejszych futer, jak karakuły, oczywiście ciąć szkoda. Fasony są bardzo urozmaicone — z paskami lub bez, smokingi z męskiemi wyłogami, krótsze i dłuższe, wreszcie żakiety o charakterze wieczorowego sortie z wielkiemi, puszystemi kołnierzami. Wełniana, niezbyt długa sukienka, dobrana w kolorze do futra i krótka elegancka marynarka, są idealnym strojem dziennym na ulicę, tem wygodniejszym, że można go włożyć w cieplejsze poranki zimowe i chłodne dni jesienne.

Magazyny większych miast ogłaszają wyprzedaże letnich sukien po śmiesznie niskich cenach. Cóż, kiedy w dzisiejszych, wyjątkowo „suchych“ na gotówkę czasach, nie można myśleć o kupieniu paru sukienek extra. Nadchodzący sezon znów wymaga wydatków, trzeba więc zadowolnić się tem, co się ma. Niestety mija okres letnich petites robes z surowego jedwabiu, barwnych fularów, wesołych, wygodnych i niedrogich sukienek, przychodzi sezon cieplejszych okryć, wełny i cięższego jedwabiu. Wszystko to kosztuje znacznie drożej i niejedna oszczędna pani łamie główkę nad tem, jakby słuchając posłusznie nakazów mody, nie pomnażać zbytnio wydatków.

Sport.

Rozgrywki o mistrzostwo Ligi.

„Garbarnia" pretendentem do tytułu mistrza.

W ubiegłą sobotę i niedzielę odbyły się cztery dalsze rozgrywki o mistrzostwo Ligi, zakończone przewidywanemi naogół wynikami. Jedyną większą niespodzianką jest remis „Pogoni" w walce z „Łódzkim Klubem Sportowym", w stos. 3:3, osiągnięty we Lwowie. Wynik ten umocnił „Wisłę" na stanowisku leadera, „Pogoń" zaś znalazła się na drugiem miejscu, dzięki gorszemu stosunkowi bramek. W Krakowie rozegrano w ciągu dwóch dni dwa mecze: „Cracovia" gościła u siebie marudera lwowską „Lechję", która po nudnej walce, odprawiła do domu z klęską w stos. 2:1, przyczem zwycięska bramka padła dopiero w ostatnich sekundach przed końcem gry. Lepiej powiodło się „Garbarni", która zwyciężyła „Ruch" w stos. 3:1, znalazła się w szeregu poważnych pretendentów do tytułu mistrza. Wreszcie ostatnie spotkanie: „Warszawianka" — „Warta" w poznaniu, rozstrzygnęła „Warta" na swą korzyść uzyskując z trudem wynik 3:2. (A).

Zawodnicy w wyścigu tatrzańskim.

W dniu 16 bm. na trasie Zakopane—Morskie Oko odbędzie się **międzynarodowy wyścig tatrzański o mistrzostwo górskie Europy**. Wspaniała ta impreza samochodowa transmitowana będzie na całą Polskę i przez stację Raszyńską na zagranicę.

Lista zgłoszeń zawodników do wyścigu tatrzańskiego została już zamknięta. Zgłosili się zawodnicy następujący: słynny Caraciola (Niemcy) na „Mercedes-Benz", von Stuck (Austrja), mistrz górski Europy, na „Mercedes Benz", Hartman (Węgry) na „Bugatti", Lobkowitz, Pohl, **Jan Ripper**, b. mistrz Polski, Markiewicz (syn emigranta polskiego) na „Bugatti", F. Szmidt na „Amilcar", A. Szczyżycki na „Vikor", W. Ackerman (Niemcy) na „BMW", inż. Bogucki na „Bugattim", A. Sumiński na „Alfa Romeo", Leszek Cilczyński na sportowym „Fordzie", A. Radomir na „Bugattim", inż. Tański na „Chenard Walker", inż. Srubek na „Pradze", Gerardi na „Alfa Romeo" (z kompresorem), A. Reim na „Lanci", A. Potocki na „Citroenie" i A. Żmuda na „Chevrolet".

W ramach wyścigu automobilowego odbędzie się również wyścig motocyklowy, do którego zgłosiło się 20-tu motocyklistów z całej Polski i zagranicy. W wyścigu motocyklowym reprezentowane będą następujące państwa: Austrja, Węgry, Czechosłowacja i Niemcy.

W rzędzie wielu nagród znajduje się nagroda Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dla automobilistów i druga — dla motocyklistów. Ponadto — wielka nagroda Tatr, którą dwukrotnie zdobył Ripper, a raz Hans von Stuck.

IV. MIĘDZYNAR. WYŚCIG TATRZAŃSKI.

Przygotowania d wyścigu są już na ukończeniu. Wobec zapowiedzianego wielkiego zjazdu trybuny na „Wancie" będą w tym roku znacznie powiększone. Nadto ustawione będą specjalne schrony przed deszczem, z których również będzie można doskonale obserwować przebieg wyścigu. Władze wydały odpowiednie zarządzenia do granicznych urzędów celnych, w celu szybkiego załatwiania przybywających z zagranicy zawodników oraz gości, między innemi nawet poza godzinami urzędowemi.

Przyjazd Caracciola wraz z jego mechanikami i obsługą, zapowiedziany jest już na środę, tak, że weźmie on już udział w pierwszym dniu treningu t. j. we czwartek.

Krzyż nad Afryką.

POSTĘPY KATOLICYZMU NA CZARNYM LĄDZIE.

W całej Afryce widać znaczny postęp katolickiej pracy misyjnej. W **Mozambiku**, pomimo różnych trudności, założono dwie stacje misyjne i otworzono dwie szkoły. W **Nyasaland** założono dwa nowe Seminarja Duchowne: jedno w wikarjacie apost. Shire, drugie w wikarjacie apost. Nyasa. W tym ostatnim zauważa się nowy rozmach w szkolnictwie. Przyczynia się do tego poczęści zmiana postępowania władz. Nowe zarządzenia szkolne, z r. 1930, zapewniają wolność nauczania i w całej pełni uznają prawa Kościoła. W. Linda, w wikarjacie Shire, powierzonym OO. z Montfort, poświęcono uroczyście nową katedrę. Ukończono również seminarjum nauczycielskie i Seminarjum Duchowne wikarjatu apost. Nyasa. Sędziwy wikarjusz apost., Mgr. Guillemé, pracujący w Afryce przeszło pięćdziesiąt lat, doglądał tych prac z młodzieńczą energją. Dopomagali mu OO. Biali.

Wielkie terytorjum **Rodezji Północnej** rokuje najlepsze nadzieje. Postępy są coraz większe. OO. Biali byli kierownikami niespokojnych szczepów w Bangueolo (Awemba). Prace OO. Białych nabiorą teraz jeszcze większego rozmachu. Kopalnie miedzi w dolinie Kasampa przyciągnęło tysiące robotników tubylczych z Bangueolo i pobliskich okolic. W Ndola i sąsiednich okręgach liczą obecnie 4.000 Europejczyków i 40.000 tubylczych robotników przyjezdnych, oprócz ludności miejscowej. OO. Jezuici z prowincji polskiej zrobili co mogli, wobec szczupłości swego grona, by zaspokoić potrzeby duchowne Broken-Hill'u, tego okręgu z ludnością górniczą, ze stacjami misyjnemi, rozrzuconemi wzdłuż linji kolejowej Kairo-Cap, idącej z Livingstone koło wielkich wodospadów Zambezy, aż po granice Konga Belgijskiego. To też koniecznem było zawezwać innych misjonarzy do pomocy OO. Jezuitom. W czerwcu ub. roku OO. Franciszkanie (OO. Bernardyni przybyli do OO. Białych w Bangueolo uczyć się języka tubylców. W lutym b. r. powierzono synom św. Franciszka ważne placówki w okolicy Ndola. Spodziewają się, że wkrótce będą mogli wybudować kościół i szkołę. W Barotseland okolicę dotychczas dla misjonarzy zamkniętą, a stanowiące północną część prefektury apost. Broken-Hill, obejmnia obecnie inni synowie św. Franciszka, OO. Kapucyni irlandzcy.

Postępy na terytorjum **Tanganiki**, szczególniej pod względem szkolnictwa, sprawiły wszystkim niespodziankę. Morogora w wikarjacie apost. Bagamoyo, powierzonym OO. Ducha Św., ma szkołę centralną i seminarjum nauczycielskie. W Tabora, tam, gdzie przed pięćdziesięciu laty był targ na niewolników, otworzono szkołę centralną, a Małe i Wielkie Seminarjum postępuje z dnia na dzień. Mgr. Michaud rzeczywiście bardzo gorliwie zajmuje się szkolami. W Ujiji, w wikarjacie apost. Tanganjika, niedaleko od sławnego drzewa Mongo, pod którem spotkali się Stanley i Livingstone, wybudowano wspaniałą szkołę centralną, która jest przepełniona uczniami, dzięki inicjatywie i odwadze wikarjusza apost., Mgra Birraux. Zgr. OO. Białych. W Kilema, u stóp Kibo, w wikarjacie apostolskim Kilima Ndżaro, Misji OO. Ducha Św. Małe Seminarjum rozwija się wspaniale. W Singachini szkoła centralna i seminarjum nauczycielskie, pod kierownictwem Mgra Gogarty, stale postępuje. W Mahenge, w wikarjacie apostolskim Dar-es-Salam, powierzonym szwajcarskim OO. Kapucynom, otworzono nową szkołę centralną, a wikarjusz apost., Mgr. Edgard Maranta, najmłodszy chyba biskup świata (urodzony w Peschiavo 9 stycznia 1897 r., sakrę biskupią otrzymał w sierpniu 1930 r.), który w Londynie studjował pedagogję, chce w swoim wikarjacie rozwinąć system ewangelizacji przez szkoły. W Tosamaganga, w prefekturze apost. Iringa, jeden Ojciec de la Consolata w Turynie, który przez rok w Oksfordzie przygotowywał się do objęcia nowej placówki, prowadzi kwitnąca szkołę centralną. Opactwo nullius z Lindi ma dwie znakomite, godne długiej benedyktyńskiej tradycji, szkoły centralne, w Peramiho i w Ndanda. Na dawnym, obecnie podzielonym, obszarze Wiktorja Nyansa dwa nowoutworzone wikarjaty, Mwanza i Bukoba, powierzono OO. Białym. Tam założono wiele nowych szkół i zreorganizowano kilka dawniejszych. Wkrótce otworzą w Mwanza nowe Seminarjum, a wiele innych zakładów budują, lub planują.

W wikarjacie apost. **Zanzibaru**, obejmującym wyspy Zanzibar i Pemba, oraz całe wybrzeże Kenja, pozakładano szkoły, a przy szkole centralnej w Kabaa otworzono pierwsze klasy katolickiej wyższej szkoły średniej dla tubylców. Nowy kościół misyj św. Piotra Klawera w Nayroby, opiekujących się tubylcami trzydziestu pięciu różnych szczepów, którzy przybyli do stolicy szukać pracy, zasługuje na to, aby kiedyś został katedrą. W prefekturze Kaviroude, powierzonej Ojcom z Mill Hill, powiększono szkołę centralną i zyskano więcej uczniów. W Kamega zbudowano nowy kościół, a holenderskie SS. Urszulanki otworzyły tam szkołę. Prefekt apost., Mgr. Brandsma od r. 1925 energicznie prowadzi wszystkie prace swego okręgu.

W wikarjacie apost. **Nveri**, powierzonym misjonarzom de la Consolata, dwóch tubylczych księży opuściło już Seminarjum, a inni klerycy czekają na święcenia kapłańskie. Na stacji centralnej Siostry de la Consolata dalej niestrudzenie prowadzą szkoły i tubylczy nowicjat.

W **Ugandzie** niektóre stacje misyjne uważane są za najbardziej kwitnące całego Południa Czarnego Lądu. Kościoły i szkoły są wspaniałe. Małe i Wielkie Seminarjum w Ville-Marie są śliczne. Niższa szkoła średnia w Kisubi jest jedną z najładniejszych w okolicy. Wszystko to jest zasługą dzielnego biskupa, Mgra Streicher'a, Zgr. OO. Białych, który przeszło trzydzieści lat poświęcił urządzeniu swego wikarjatu. Dziś liczą pięćdziesięciu księży tubylczych, z których dwaj bawią obecnie w Rzymie i ponad dwieście tubylczych zakonnic. Misjonarze z Mill Hill, w wikarjacie Górnego Nilu zbudowali piękny kościół w Kampala, oraz nową kaplicę i nowicjat dla tubylczych Sióstr w Nkokonjeru. Rozwijają się też obydwa Seminarja wikarjatu. Dzieło Sióstr Franciszkanek z Mill Hill, pod kierownictwem Matki Kevin, rozwija swoje apostolstwo. Buduje zakłady wychowawcze dla dzieci i dla kształcenia tubylczych Sióstr. Wszyscy podziwiają owoce ich prac. W Gulu, w prefekturze Nilu Równikowego, budują wielką wyższą szkołę średnią z oddziałem technicznym, którą wkrótce obejmą Bracia Serca Jezusowego. W ciągu roku wydzielono z wikarjatu Górnego Nilu Lira i Karamoya i powierzono je misjonarzom z Werony w wikarjacie Nilu Równikowego, którzy natychmiast założą nową Misję w Lira.

Ciż sami misjonarze z Werony pracują na wielkim obszarze **Anglo-Egipskiego Sudanu**, podzielonego na prefekturę Bahr-el-Gebel, oraz wikarjaty apost. Bahr-el-Ghezal i Chartum. W tej dzikiej okolicy Nilu trudności i przykrości były tak wielkie, że mogły załamać najsilniejszą wolę. Nic jednak nie powstrzymało wiernych apostołów i po wielu latach pozornie bezowocnej pracy, świta teraz nadzieja obfitego żniwa. W prefekturze Bahr-el-Gebel można już było otworzyć Małe Seminarjum w Akaru. W Juba, nowym porcie Nilu, zastępującym naszą dawną stację misyjną Rejaf, nasi Ojcowie rozpoczęli już budowę. Wau, w wikarjacie Bahr-el-Ghezal, ma już szkołę przemysłową i niższą szkołę średnią tak dobrze prowadzoną, że rząd powierzył Misji kierownictwo szkoły w Stack, mającej trzy klasy wyższe i niższa szkołę średnią. Wikarjat apost. Chartumu jest najciernistszem z pól misyjnych w Afryce. Na 10 st. szerokości północnej czynna praca misjonarzy była niemożliwa. Rząd zbytnio boi się mahdyzmu i muzułmańskiego fanatyzmu. Na południu tej linji nie można było, dotychczas przyjaźniej, dotrzeć do szczepów Shilluk, Donka i Nuer. W całym wikarjacie Chartumu, w Atbara i w Port-Sudan, sekty protestanckie, grecko-schizmatyckie, melchijskie i koptyckie szerzą istne zamieszanie religijne. W Chartumie jest kolegjum Comboni, w Atbara i Port-Sudan jest misjonarz i dom „Pobożnych Matek Czarnych".

Kontynent, nazywany potocznie Czarnym Lądem, jest jednem z pól, obiecujących Kościołowi katolickiemu najpiękniejsze żniwo. Jednakowoż sekty protestanckie budzą niepokój. Gorączkowo usiłują zdobywać dusze afrykańskie. Ich bogactwo, oraz cele humanitarne i materjalne ułatwiają im pracę. Pomimo tego, osiągnięte przez nich wyniki, sądząc jedynie według cyfr, nie dorównują katolickim Raymond Leslie Buell w swej pracy „The Native Problem in Africa", wydanej w Nowym Jorku 1928 r., podaje następujące cyfry:

Misjonarzy europejskich katolików 8.581, protestantów 6.590. Afrykańczyków ochrzczonych katolików 4.015.332, protestantów 1.830.582. Katechumenów katolików 1.350.782, protestantów 721.421. Ogółem: katolików 5,366.114, protestantów 2.552.003.

Groza islamu jest znacznie większa. Choć wyznawcy jego wydają się mniej fanatyczni, to jednak nie zaprzestają swej podstępnej roboty. Ogień tli pod popiołem. W Północnym Sudanie i w Północnej Nigerji niebezpieczeństwo jest widoczne; ale i gdzie indziej prąd islamu jest silny, szczególniej ku Południowi.

Rzeczy ciekawe.

CIEKAWA ANKIETA.

Paryski tygodnik kobiecy „Eva" ogłosił interesującą ankietę, złożoną z dwóch pytań:

1) Coby pani doradziła swej przyjaciółce, gdyby zapytała panią, za kogo wyjść ma za mąż?

2) Gdyby pani nie była Francuzką, do jakiej narodowości chciałaby pani należeć?

Nadesłano około 20 tysięcy odpowiedzi, — 9920 opowiedziało się za przemysłowcami, jako najbardziej upragnionemi towarzyszami życia. Dwa tysiące panien wybrało bankierów. Gwiazdorzy ekranu, pomimo całej ich osławionej piękności, otrzymali tylko 1300 głosów. Ludzie nauki pobili ich o głowę, zyskując 3450 głosów. Pisarze, literaci zostali wybrani tylko przez 650 panien, lotnicy przez 300, żadna natomiast nie chciała wyjść zamąż za urzędnika.

Odpowiedź na drugie pytanie brzmiała w większości następująco: — Gdybym nie była Francuzką, chciałabym być Amerykanką. Motywy tej odpowiedzi są zrozumiałe. Amerykanki są zazwyczaj uosobieniem bogactwa, gdyż dużo wydają. Ale jest jeszcze drugi punkt — stosunek mężczyzny do kobiety za oceanem, jest inny, niż w słodkiej Francji. Otóż pomimo całej przysłowiowej galanterji, trzeba przyznać, że Francuz bynajmniej nie otacza kobiety ani nimbem, ani nawet taką opieką, jak to czyni gentleman w nowym świecie.

MISTRZ SPRZEDAŻY SAMOCHODÓW.

Niejaki Wilson z Baltimore w Stanach Zjednoczonych sprzedał w ciągu jednego roku 527 samochodów, a mianowicie 353 nowych i 174 używanych wozów, uzyskując w ten sposób tytuł mistrza świata w sztuce sprzedawania samochodów. Że na ten tytuł zasłużył w zupełności, dowodzi to, że w następnym roku 1930, pomimo kryzysu, sprzedawał przeciętnie 1.4 samochodu dziennie.

Radio.

Wtorek 11 sierpnia.

Kraków (312,8). G. 11,40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12,10 Płyty gramofonowe; 13,10 Komunikat meteorologiczny; 14,50 Komunikat gospodarczy; 15.25 Odczyt z Warszawy; 15.45 Chwilka lotnicza; 16.15 Płyty gramofonowe; 16.45 Komunikat z Warszawy; 16.50 Odczyt ze Lwowa; 17.15 Płyty gramofonowe; 17.35 Odczyt pt.: „O wieku ziemi i gwiazd", wygłosi dr. K. Zakrzewski, prof. Un. Jag.; 18 Koncert z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.20 Płyty gramofonowe; 19.40 Odczyt pt.: „Idea ubezpieczeń społecznych", wygłosi p. dyr. W. Myszkowski; 19.55 Transmisje z Warszawy; 22.25 Program na dzień następny; 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

Katowice (408.7). G. 15,10 Komunikat Polskich Związków Zrzeszeń Gospodarczych Województwa Śląskiego; 16 Audycja Cioci Heli dla dzieci; 17.10 Intermezzo muzyczne; 19 Codzienny odcinek powieściowy; 19.30 J. Langman: „Haft biały i kolorowy na Śląsku"; 20.10 Komunikat Związku Młodzieży Polskiej.

Lwów (380.7). G. 15.45 Lwowska chwilka lotnicza w opracowaniu inż. E. Rolanda; 16.10 Audycja dla najmłodszych w opracowaniu p. A'y Arzt-Jampolskiej; 16.50 „Walka o styl", wygłosi prof. St. Machniewicz. Transmisja na wszystkie stacje polskie; 19.20 „Obrona Trembowli", wygłosi dr. Wł. Filar.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Ruch wydawniczy.

Mierzejewski, Baran, Humen: „ZASADY NAUCZANIA LEKKIEJ ATLETYKI". Warszawa, 1931. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena 5 zł.

Wśród różnych dziedzin sportu na miejsce naczelne wybija się lekka atletyka ze względu na wybitne, osiągane przy jej pomocy korzyści fizyczne, oraz wpływ na kształcenie woli — czynnika podstawowego charakteru.

Uprawianie jej często napotykało dotychczas na niepowodzenia i trudności z powodu małej ilości kierowników, instruktorów i trenerów, odpowiednio przygotowanych, oraz brak dobrych podręczników, poświęconych tej dziedzinie. Podstawową, rzec można klasyczną, w tym kierunku książką, jest praca zbiorowa trzech wybitnych teoretyków i praktycznych znawców sportu lekkoatletycznego p. t. „Zasady nauczania lekkiej atletyki". Zawiera ona metodyczne zestawienia materjału do nauczania lekkiej atletyki. Omawia wyczerpująco: biegi, skoki, rzuty oraz metodę ich nauczania. Praca jest wynikiem długoletniej praktyki autorów, którzy w niej położyli specjalny nacisk na stronę metodyczną, celem ułatwienia pracy instruktorowi. Rozkładają oni skomplikowane czynności lekkoatletyczne na fazy, co ułatwia ćwiczącym przyswojenie sobie ruchu i zrozumienie jego mechaniki. Napisana językiem dostępnym dla każdego, odznacza się treściwem ujęciem; utrzymana jest na wysokim poziomie fachowym. Wydana ładnie i starannie na bezdrzewnym papierze. Posiada 108 rysunków poglądowych, ułatwiających jej zrozumienie oraz piękną okładkę kolorową.

Poczucie słuszności u ptaków.

W Saverne, miasteczku alzackiem, zdarzył się niedawno ciekawy wypadek, świadczący o nader żywotnem poczuciu słuszności wśród bocianów. Zaobserwowanie tego zjawiska zawdzięczać należy szczególnej troskliwości, jaką darzą alzatczycy skrzydlaty świat ptactwa. Zabicie ptaka, lub podbieranie ptasich jaj jest w tych stronach niejako religijnem przestępstwem, natomiast z wielką i serdeczną uwagą śledzą alzatczycy życie i obyczaje ptaków, gotowi w każdej chwili przyjść z pomocą skrzydlatej rzeszy.

Otóż zdarzyło się, iż w czasie nieobecności ptasich rodziców, para obcych bocianów zaatakowała jedno z gniazd i pisklęta wyrzuciła na bruk ulicy, a sama rozgościła się w gnieździe. Gdy dawni gospodarze gniazda powrócili z polowania na żaby, ujrzeli już nowych lokatorów w swem „mieszkaniu", a dzieci na opiece dobrych ludzi, licznie zebranych pod drzewem.

Mieszkańcy Saverne zgromadzili się właśnie, radząc nad tem, w jaki sposób wygonić obce bociany z cudzego gniazda. Sprawa przedstawiała się o tyle trudno, że drzewo było mocno spróchniałe a wysokie, tak, że dostać się na sam czubek możnaby jedynie przy pomocy tak wielkiej drabiny, jakiej w całem miasteczku nie było.

Para brutalnie wyeksmitowanych bocianów latała bezradnie nad głowami ludzi, piszcząc żałośnie i skarżąc się. Po chwili jednak bociany odleciały, zostawiając nadal dzieci bezdomne pod opieką ludzi. Myśleli sobie ludzie, że pewnie bociany-rodzice pośpieszyli szukać nowego jakiegoś gniazda, ale nie. W godzinę niespełna pojawił się w dali na niebie cały klucz bocianów, a po chwili rozpoczęła się walka na dzioby dookoła bezprawnie zajętego gniazda. Rodzice wyzuconych dzieci sprowadzili sobie na pomoc całe stado bocianów, liczące 37 sztuk. Rzecz oczywista, iż przed dziobami takiej armji, para niegodziwców musiała skapitulować i sromotnie umykać z cudzego mieszkania.

Zdarzenie to, rozegrane na oczach miasteczka Saverne znalazło szeroki oddźwięk w całej prasie francuskiej jako curiosum ptasiej solidarności i poczucia sprawiedliwości wśród ptaków.

W. K.

„Przyślijcie swe nazwisko..."

Od tych słów rozpoczyna się ciekawa odezwa, jaką kieruje do całego świata niejaka Helena du Pasquier. Chodzi o „pokój powszechny": — „Niech każdy każdego dnia o jednej godzinie pomyśli przez chwilę wytrwale i serdecznie o pokoju powszechnym, a stworzony w ten sposób łańcuch nieustannego pragnienia więcej zdziała od wszystkich pokojowych konferencyj i traktatów".

Ci, którzy wierzą w sugestywną moc myśli, w radjoaktywną energję promieniowania ludzkiego, zgodzą się bez wahania na to, że łańcuch myśli, podsycany co dnia, promieniować może coraz to nowe i nowe zasoby energji, skierowanej ku wspólnemu celowi: pokojowi i zgodzie powszechnej. W pomyśle pani du Pasquier jest coś wzruszającego, bez względu na jego skuteczność... Wzruszającą jest jej gorąca wiara. A więc: Paris, rue Solférino 9, Mme Hélène du Pasquier. Przyślijcie swe nazwisko!

I konie używają sportu.



jak to widać na rycinie, kopiąc olbrzymią piłkę. Szczęśliwe zwierzęta.

Sądy pracy w pierwszych dwu latach działalności.

ILOŚĆ SĘDZIÓW. — NAPŁYW SPRAW i ZALEGŁOŚCI. — KTO JEST SKARŻĄCYM? PRZEDMIOT SPORÓW. — UGODY. — NAJWIĘCEJ SPRAW KARNYCH W KRAKOWIE.

Sądy Pracy istnieją w Polsce stosunkowo od niedawna, bo od roku 1929, kiedy-to uruchomiono w całym kraju 16 sądów poświęconych specjalnie rozstrzyganiu zatargów na tle zarobkowem. Toteż na uwagę zasługuje interesujące zestawienie wyników ich działalności, zamieszczone w ostatnim numerze kwartalnika „Praca i opicka społeczna" — za lata 1929 i 1930, a to na podstawie oficjalnych sprawozdań tych sądów, nadsyłanych ministerstwu pracy.

Ogółem w 16-tu sądach urzęduje obecnie 36 sędziów wraz z 1430 **ławnikami** i 2860 zastępcami ławników w sądach pierwszej instancji oraz z 632 **ławnikami** i 1264 ich zastępcami w sądach okręgowych. Krakowski sąd pracy zatrudnia trzech sędziów i 124 ławników w I-szej instancji, a 70 ławników przy sądzie okręgowym. Dane te dotyczą jedynie sędziów sądzących w sądach pracy (I-szej instancji). O sędziach, sądzących w wydziałach odwoławczych sądów okręgowych, które to wydziały są instancją apelacyjną ewentualnie kasacyjną dla sądów pracy, danych zebrać nie można, gdyż na sesjach tych przewodniczą kolejno przeważnie wszyscy sędziowie danego wydziału.

Napływ spraw jest naogół bardzo wysoki. W roku 1930 miały sądy pracy do rozpatrzenia **skarg cywilnych 29.907**, z czego w ciągu roku rozstrzygnięto nieco ponad 26.000, zaś 3.700 pozostało do załatwienia na rok bieżący. **Największe zaległości wykazuje sąd pracy w Krakowie** (23.3 procent) i w Wilnie (18.1 procent), najmniejsze w Białymstoku (1.3%), w Białej (4.8%) i Drohobyczu (4.9%). Jako **skarżący** (powód) w procesach tych występuje **przeważnie pracownik**, gdyż na 26.506 skarg powodem byli **pracobiorcy** w 25.473 **wypadkach**, zaś pracodawcy tylko w 1.033 wypadkach. W Krakowie na 3.868 skarżących pracobiorców było 106 pracodawców, którzy wytoczyli skargi przeciw swym pracownikom.

Jeśli idzie o pracowników, którzy za pośrednictwem sądów pracy dochodzą swych skarg, **największy ich odsetek rekrutuje się z pośród robotników** (64.5%), dalej z pośród pracowników umysłowych (19.5%), służby domowej (9.8%), dozorców domowych (4.3 procent), — najmniejszy z pośród chałupników (0.9%). — W sprawach rozstrzyganych przez krakowski sąd pracy skarżącymi byli robotnicy w 58.2%, pracownicy umysłowi w 16.9%, służba domowa w 16.2%, dozorcy domowi w 5.2%. W porównaniu z innymi okręgami stosunkowo najsilniej występuje służba domowa ze skargami — w sądzie pracy krakowskim.

Przedmiotem sporu w największej ilości wypadków było dochodzenie **wynagrodzenia za pracę, oraz świadczenia i roszczenia o odszkodowanie, wynikające ze stosunku służbowego.** Powództwa, zwrócone na rozpoczęcie, dalsze trwanie lub rozwiązanie **stosunku służbowego** wynosiły 3.4% ogółu powództw pracowniczych. Największy procent tego typu skarg zanotowano w Krakowie, a mianowicie 21.3 procent. W pozostałych sądach procent takich powództw waha się w granicach do 2.9 procent.

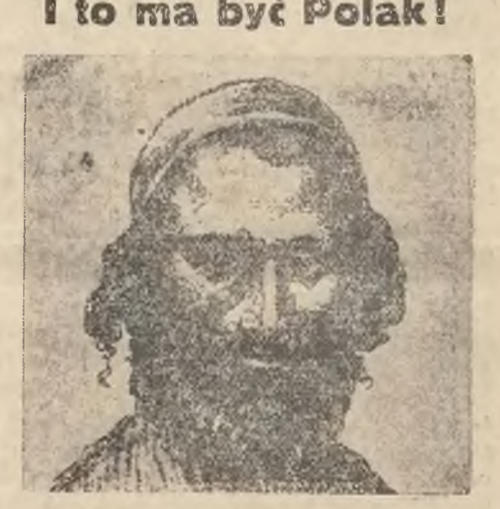
Wypowiedzenia i usunięcia z mieszkań służbowych stanowiły 3.3% ogółu skarg, natomiast roszczenia dotyczące wykonania **umów zbiorowych** stanowiły zaledwie 0.2%, co świadczy z jednej strony o silnem związaniu pracodawcy umową zbiorową, z drugiej zaś o nieznacznem stosunkowo rozpowszechnieniu instytucyj umów zbiorowych. Roszczenia, których podstawą była umowa o naukę, stanowiły 0.7% ogółu praw.

W procesach przed sądami pracy dość dużą rolę odgrywa załatwianie spraw w drodze ugody między stronami. W roku ub. załatwiono w ten sposób 14.7% ogółu spraw, gdy tylko 57% w drodze wyroku. 28.3% spraw załatwiono „w inny sposób". Zawzięte natomiast procesy toczyły się przed sądem w Sosnowcu, gdzie **zgodą nie załatwiono ani jednej sprawy.**

Liczba skarg w **sprawach karnych** wynosiła w roku ubiegłym — 5.687. Jest rzeczą znamienną, że niezmiernie wysoką liczbę spraw karnych zanotowano w sądzie pracy w Krakowie, mianowicie 2.132 sprawy, co stanowi przeszło 40 procent ogółu spraw karnych we wszystkich sądach pracy w kraju. — Załatwiano je przeważnie zapomocą nakazów karnych.

Działalność sądów pracy przejawia się z roku na rok **tendencją do wzrostu.** Znacznie powiększyła się ilość spraw w Bielsku (37%), w Krakowie (25%) i we Lwowie (28%).

I to ma być Polak!



Jak zagranica pojmuje typ Polaka, można się łatwo przekonać z wyżej załączonej podobizny. Oto fabryka czekolady w mieście bulgarskiem, Burgas, reprodukuje dla celów reklamowych kilkadziesiąt typów narodów i ras. To ma być w oczach dyrektorów fabryki typ „Polaka"!

ANTONI MARCZYŃSKI. 74

„Gaz 303"

Przyspieszyli kroku i dobiegli do łagodnego kolana ulicy w momencie, gdy znikający samochód skręcał na lewo, zamiast w prawo, do willi. Spojrzeli po sobie. Wydało się im nagle czemś nieprawdopodobnem, by kuzynka sir Jamesa, wytworna, dystyngowana dama i kobieta niepospolicie piękna, mogąca przebierać wśród najprzystojniejszych mężczyzn,... rzucała się w ramiona pierwszego lepszego „gościa", który mógł być przecież zwykłym opryszkiem; już to, że wogóle wsiadła do tego samochodu było podejrzanem, ale ostatecznie można to było usprawiedliwić angielskim spleenem, chęcią zakosztowania nieznanego dreszczyku. Tak, lecz oni nie skręcili ku willi; zawrócili do Cannes.

— Może wbrew jej woli? — myślał Laksberger głośno.

— Eeee, troszkę szybciej się jeździ w takich wypadkach. — odrzekł Borys z miną znawcy; — mnie uderzyło przedewszystkiem to, że tak łatwo zgodziła się z nim pojechać. Już dla przyzwoitości powinna się była potargować.

— Czyli, — Laksberger zacisnął pięści, — czyli ten przeklęty idjota Miercew znowu miał słuszność!... Zwiała nam, trudno. Poczekamy przed willą.

Tak też uczynili i poprzez sztachety spoglądali na willę, w której mieszkała Wiera; o niej myśleli obaj, zapominając na chwilę o Daisy, o profesorze, który tyle kłopotu im nastręczał, nawet o „przeklętym idjocie" Miercewie,... aż spłoszył ich ryk znajomej syreny. Tylko kilka aut na całem wybrzeżu posiadało syreny z tak przeraźliwym głosem, w tej liczbie „Lincoln" sir Jamesa. Przeszli szybko na przeciwległy chodnik, przypuszczając, że sir Rabbit wraca do domu. Dziwił ich trochę szalony pęd samochodu, który powinien był zupełnie zwolnić tutaj, tem więcej, że brama była zamknięta.

— To chyba nie jego wóz, — przypuszczał Laksberger, wsłuchując się w łoskot silnika, który na tle ciszy nocnej rozbrzmiewał tem głośniej.

Z poza łagodnego zakrętu wypadł rozpędzony „Lincoln", przemknął, jak strzała obok zagapionych Moskali i zniknął w wylocie ocienionej drzewami drogi. Ale kiedy ich mijał, a zwłaszcza w sekundę później, gdy śmignął u stóp latarni, ujrzeli przy kierownicy Wierę; nie spostrzegła ich napewno, zresztą nic dla niej nie istniało w tej chwili prócz nieziszczalnego pragnienia, by prześcignąć olśniewający język światła, jakie tryskało z potężnych reflektorów auta i ucie kało przed niem wytrwale. Z oczyma wbitemi w lotną smugę światła, ze zwichrzonym włosem i szalem trzepocącym się w ramiennym trudzie, by pęd osłabić, wyglądała zjawiskowo, i, jak zjawisko, uleciała w ciemną noc; tylko cichnący huk motoru i spazdyczne ryki syreny świadczyły, że nie była mirażem ta krótka, przelotna scena.

— Szaleństwo! — jęknął Laksberger, chwytając się za głowę. — Tak pędzić w nocy, to śmierć... Albo ten szal, niechby się omotał o gałąź, niechby się wplątał w szprychy... och... Isadora Duncan tak właśnie zginęła!

— A możebyśmy tak...

— Racja, genjalna myśl! — Uścisnął przyjaźnie dłoń Borysa i splunął w stronę uśpionej willi sir Jamesa. — Niech licho tę Anglicę i Miercewa!

Ruszyli biegiem, ale po dwóch minutach dali spokój tym lekkoatletycznym produkcjom. Szli obok siebie zasapani, poruszając polami smokingów dla ochłody, bowiem sztywny gors koszul ociekał potem, a z kołnierzyków zrobiło się coś pośredniego pomiędzy skarpetką, a krawatką.

— Od minuty nie słyszałem syreny, czyżby się coś stało?

— Ale co się jej stało, tej dziewczynie? Co jej się stało?!

— To pan lepiej powinien wiedzieć ode mnie — warknął Borys; — był pan z nią dobre pół godziny, nim wróciłem do kasyna.

Z jakiegoś wzniesienia ujrzeli nieliczne światełka Golfe Juan, a dalej Juan les Pins.

— Idjotyzm — sarknął Borys, siadając na przydrożnym kamieniu; — tym trybem możemy maszerować aż do Nicei.

— Pójdę — rzekł Laksberger, mijając siedzącego towarzysza. Borys zaklął siarczyście, lecz powlókł się także; nie zamierzał rezygnować z swej szansy na rzecz rywala. Z małemi warjantami powtórzyli tę scenkę coś z pięć razy, aż koło wiaduktu „spuchł" nawet wytrwały Laksberger. — Jesteśmy już w Golfe Juan, zrobiliśmy od willi dobre 5 kilometrów — żalił się.

— A powrót?

— Niema sensu. Wolę się dowlec do Juan les Pins i wrócić stamtąd pierwszym pociągiem, lub autobusem.

— Równie dobrze możemy wsiąść w Golfe!...

Odpoczywali dobre pół godziny, poczem ruszyli powoli, czyniąc sobie nawzajem wymówki, że się zdecydowali na idjotyczny pomysł ścigania samochodu.

— Liczyłem, że spotkamy jaką taksówkę — bąknął Borys, właściwy autor projektu. — Czekajno pan, tam coś błysnęło! — Zeszli już z mostu i zaczęli iść wzdłuż anemicznej plaży. Mroki przetarły się trochę, było nawet możliwe, że wiatr rozpędzi przerzedzone zastępy chmur, że księżyc się ukaże w całej krasie swej pełni, ale, mimo to wszystko, było narazie uczciwie ciemno i tylko jastrzębi wzrok Borysa mógł wypatrzeć na taką odległość kontury samochodu, który stał ze zgaszonemi światłami... — Auto, rękę daję, że auto — powtarzał ucieszony: — żeby to tylko była dryndа

— A jeśli prywatny wóz Jeśli nim przyjechała jaka parka?

— To sobie wróci pieszo, a my pojedziemy. Ja w tem!

Żywiąc tak zaborcze intencje wobec obcego samochodu, przestali rozmawiać i po cichu zbliżyli się do miejsca, gdzie stał porzucony wehikuł.

— Zapałki — zacharczał Borys. Po żelaznym uścisku jego dłoni domyślił się Laksberger, że zaszło coś niezwykłego. Borys przykucnął przed chłodnicą, skrzesał ogienek i skoczył na równe nogi, odrzucając

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny R. Woyczyński. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.